

# Ukraińskie scenariusze

---

**Co czeka Ukrainę po wyborach prezydenckich? – o odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy ukraińskich publicystów z różnych regionów kraju. Autorzy zastanawiają się nad powyborczymi scenariuszami: co będzie, jeśli zwycięży Julia Tymoszenko, a jaka będzie Ukraina pod rządami Wiktora Janukowycza? Czego możemy się spodziewać w polityce wewnętrznej i zagranicznej?**

---

## Dwa warianty, czyli jeden

Orest Drul

Według psychologów, są dwa rodzaje kierowców. Pierwszy typ prowadzi auto, śledząc i próbując przewidzieć zachowanie innych uczestników ruchu drogowego; na tej podstawie planuje swoje ewentualne reakcje. Drugi typ jedzie bez troski i reaguje dopiero w konkretnych sytuacjach – rozwiązuje problemy na bieżąco. Nie wiem, który typ przeważa wśród ukraińskich kierowców. Nie spotkałem podobnych statystyk dotyczących mojego narodu, ale co się tyczy polityki, to nie trzeba przeprowadzać żadnych badań: Ukraińcy wybierają drugi typ zachowania i za każdym razem myślą: jakoś to będzie.

Ukraina znów (słowo „znów” odnosi się do teorii Samuela Huntingtona o cywilizacyjnym podziale świata; linia tych podziałów przebiega także przez ziemie ukraińskie i pokrywa się z zapomnianą granicą Rzeczypospolitej) daje świadectwo rozdarcia między dwoma modelami politycznymi: nie jest taką autokracją, w której z góry wyznacza się następcę, ale nie jest też strukturalizowaną demokracją.

Prognozy wyborcze nie są zbyt skomplikowane. O najbliższej przyszłości można mówić w kontekście prawdopodobieństwa, tym bardziej że powyborczych wariantów można doliczyć się raptem dwóch, przy czym jeden od drugiego nie będzie się wiele różnił. Pierwszy wariant to zwycięstwo Julii Tymoszenko, drugi to wygrana Wiktora Janukowycza. Według mnie 70 procent szans na zostanie nowym prezydentem ma (wbrew obecnym badaniom opinii publicznej) Tymoszenko, 30 procent – Janukowycz. Oczywiście nie znaczy to, że każde z nich zbierze tyle procent głosów – różnica między rywalami będzie wynosić kilka procent, natomiast prawdopodobieństwo, że tę nieznaczną przewagę zdobędzie Tymoszenko, to właśnie

70 procent. Skąd ta pewność? Pani premier jest gotowa walczyć do końca, czego nie można powiedzieć o kontrkandydacie (zmęczenie wręcz widać w jego oczach). Dziś Tymoszenko ma status premiera i charyzmatyczną siłę przekonywania – tak wyraźną na tle przewidywalności Janukowycza.

Ale, żeby nie było tak łatwo, są jeszcze inne możliwości. Pierwszy wariant, którego prawdopodobieństwo wynosi około promila, to zwycięstwo innego niż wymieniona dwójka kandydata. Aby tak się stało, musiałby wydarzyć się cud, a jak wiadomo, od około dwóch tysięcy lat nikt nie dokonywał na Ziemi cudów. Inny scenariusz to taki, w którym nie ma zdecydowanego zwycięzcy. To już bardziej prawdopodobne (pięć lat temu mieliśmy taką właśnie sytuację). Dla Ukrainy byłyby to czarny scenariusz: oznaczałby podział kraju i „bratnią” pomoc Rosji (Moskwa tradycyjnie pomaga kandydatowi, który w jej opinii został wybrany „zgodnie z prawem”). Tylko że tym razem nie ma co liczyć na masowe protesty na kształt Majdanu. Na szczęście sama myśl o tym czarnym scenariuszu działa ostrzegawczo i mobilizująco.

Wróćmy więc do dwóch pierwszych wariantów. Jaka jest między nimi różnica? Tak naprawdę – żadna.

W obu przypadkach będziemy mieć do czynienia z „wielowektorową” polityką zagraniczną. Amplituda wahań w jedną czy drugą stronę będzie na pewno większa w przypadku zwycięstwa Tymoszenko, ale w rezultacie będzie to dreptanie w miejscu. Zwłaszcza że UE-USA-NATO wpadają w autyzm, a Rosja wkracza właśnie w turbulentną fazę przejścia od duumwiratu do tradycyjnego samodzielnia.

Czy to pod rządami Tymoszenko, czy Janukowycza, państwo będzie przybierać ustrój na kształt piramidy, podobny do korporacji z czasów industrializacji: w rzeczywistości jednopartyjny, w formie prezydencki, choć na pewno zachowa demokratyczną retorykę. Jeśli wybory wygra Janukowycz, będzie kładł akcent na język rosyjski, jeśli prezydentem zostanie Tymoszenko, kwestia językowa nie będzie tak istotna. Dziś przedmiotem dyskusji społecznych na Ukrainie jest kwestia bezpieczeństwa, a wygląda na to, że po wyborach zastąpi ją kwestia wolności, jak w czasach przed pomarańczową rewolucją. Społeczeństwo będzie musiało zdać następny egzamin i odpowiedzieć, na którym miejscu lokuje wolność w swojej hierarchii wartości. Odpowiedź pokaże, czy jesteśmy wierni europejskiemu wyborowi cywilizacyjnemu.

Podczas walki wyborczej nie powinniśmy się spodziewać „zderzenia cywilizacji”, z czym mieliśmy do czynienia w 2004 roku. Sporne kwestie będą rozstrzygane raczej na sali sądowej, gdzie pozycja urzędującej pani premier może być silna. Wybór cywilizacyjny oczywiście będzie miał znaczenie jako aspekt motywacji wyborców,

**Podczas walki wyborczej nie powinniśmy się spodziewać „zderzenia cywilizacji”, na wzór tego z 2004 roku. Nie ma też szans na nowy Majdan,**

ale będzie tylko tłem, zdławiony wyborem mniejszego zła. Wielu udających się do urn zagłasuje przeciwko komuś, a nie na kogoś.

W przypadku wygranej Janukowycza wcześniejsze rozwiązanie parlamentu jest wielce prawdopodobne, jeśli wygra Tymoszenko – bardziej prawdopodobne jest stworzenie silnej proprezydenckiej większości w obecnej Radzie Najwyższej.

Przeegrany w wyborach prezydenckich raczej nie będzie mieć szansy na rewanż. Myślę, że nie istnieją też szanse na długotrwałą stagnację. Społeczeństwo albo znajdzie nowego lidera, albo przeformułuje scenę polityczną na wzór włoskiej *seconda repubblica* (wydarzeń z 1994 roku).

*Przełożyła Małgorzata Nocuń*

Orest Drul jest ukraińskim publicystą, współtworzy Zachodnią Grupę Analityczną ([www.zgroup.com.ua](http://www.zgroup.com.ua)). Mieszka we Lwowie.



## Drogie głosy

Mykoła Homaniuk

Czy wybory prezydenckie na Ukrainie będą jakimś przełomem, czymś, co mogliśmy porównać do bitwy pod Stalingradem? Wątpię. W ukraińskiej polityce biorą aktywny udział wciąż ci sami ludzie, dlatego procesy polityczne się nie zmieniają.

Współczesny system jest stabilny, natomiast kryzys (rozłam państwa na dwie części) nam nie grozi.

**Jeśli w zwycięży Wiktor Janukowycz, stanie na czele suwerennej Ukrainy. Nie należy się obawiać, że rzuci się w objęcia Rosji.**

Jeśli w rywalizacji zwycięży Wiktor Janukowycz, to stanie na czele suwerennej Ukrainy. Nie należy się obawiać, że rzuci się w objęcia Putina czy Miedwiediewa. Są podstawy do twierdzenia, że będzie się raczej zachowywał w sposób podobny do Kuczmy. Otaczają go ludzie mający konkretne interesy: lepiej będzie im je realizować w kraju niezależnym, prowadzącym znaną już politykę „wielowektorowości”.

Jeśli w wyborach zwycięży Julia Tymoszenko, możemy mieć do czynienia z ograniczeniem demokracji. To paradoks, bowiem Blok Julii Tymoszenko uważa się za partię pravicową o charakterze narodowo-patriotycznym, tymczasem styl rządzenia Tymoszenko nie ma takich cech. Liderka Bloku, otrzymawszy większą władzę, będzie skłonna sterować krajem rękami. Kluczowe dla Ukrainy kwestie nie zostaną rozwiązane, ale Tymoszenko postara się, by mniej o nich mówiono w mediach.

W sferze gospodarczej zniknie jakikolwiek romantyzm: słowiańskie niedbalstwo zostanie zastąpione przez surowy funkcjonalizm.

Niestety, kampania wyborcza rozpoczęła się za wcześnie. Można zrozumieć falstart polityków mało znanych – muszą popracować nad swoją rozpoznawalnością. Nie rozumiem jednak, jakie zadania postawili przed sobą technolodzy pracujący w zespołach Tymoszenko i Janukowycza. Cztery miesiące przed wyborami plakaty rozklejono na ulicach tak gęsto, jakby głosowanie miało odbyć się za miesiąc. Takie postępowanie może przynieść efekt wręcz odwrotny od zamierzonego (przede wszystkim dotyczy to agresywnej kampanii Bloku Julii Tymoszenko). Kampania Janukowycza jest bardziej stonowana, ale śmiem wątpić, czy bardziej efektywna.

Cena głosu na tych wyborach będzie naprawdę wysoka. Tymoszenko i Janukowycz od dawna mają rzesze fanów. Nie ma sensu wzajemne podbieranie sobie zwolenników w obrębie tych dwóch zespołów. Prawdziwa walka będzie toczyć się o głosy tych, którzy nie stali się fanatykami Tymoszenko bądź Janukowycza. Ogromne znaczenie będzie mieć frekwencja wyborcza.

W drugiej turze głosów rozstrzygnie się, za kim pójdą wyborcy Jaceniuka i Tyhypki – dwóch kandydatów technicznych.

*Przełożyła Małgorzata Nocuń*

Mykoła Homaniuk jest socjologiem i dziennikarzem.  
Mieszka w Chersoniu.



## Ukraina będzie demokracją

Roman Kabaczij

Prezydentura Wiktora Juszczenki to zastój, brak stabilności, klęski i upadki. Tymczasem misją Juszczenki miało być ustanowienie na Ukrainie demokracji. Po wyborach 2004 roku Ukraina miała wreszcie wkroczyć na drogę przemian społeczno-politycznych i gospodarczych. Po pięciu latach rządów Juszczenki można zadać sobie pytanie, jak to osiągnąć? Dla realizacji tego celu konieczne jest porozumienie dwóch największych sił politycznych: Partii Regionów i Bloku Julii Tymoszenko, dziś wobec siebie opozycyjnych.

Już teraz część zwolenników Juszczenki (nawet należących do proprezydenckiej partii Nasza Ukraina) deklaruje poparcie w czasie prezydenckich wyborów Julii Tymoszenko, jako polityka kontynuującego „pomarańczowy kurs”.

Czy polityka zagraniczna w razie współpracy Partii Regionów i Bloku Julii Tymoszenko stanie się w naszym kraju nową jakością? Obawiam się, że oberze kurs podobny do przyjętego przez Leonida Kucznię: będzie to ciche dogadywanie się z Zachodem.

Za Tymoszenko stoi doświadczenie w sprawowaniu urzędu premiera, jej wybór będzie wiązać się ze wzmocnieniem wertykału władzy. Wątpliwe, czy zgodziłaby się ona na przeprowadzenie reformy administracyjno-terytorialnej. Styl polityki Tymoszenko może przypominać wymuszone reformy typu słowackiego: przeprowadzane twardą ręką, ale w słodkiej atmosferze. Przed Tymoszenko stoi zadanie ułożenia sto-

sunków z Rosją, między innymi sprawa wzmocnienia ukraińsko-rosyjskiej granicy. I tu doświadczenie Tymoszenko w prowadzeniu rozmów ze stroną rosyjską (choćby z Putinem) jest nieocenione. W polityce społecznej Tymoszenko posługuje się hasłami bardziej narodowymi niż sam Juszczenko. Jej słabą stroną może okazać się polityka historyczna.

**Ukraina różni się od innych krajów proradzieckich – nie przeważa na niej wpływ ani oligarchów, ani zwolenników autorytaryzmu.**

Wybór Wiktora Janukowycza oznacza powrót do polityki państwa korporacyjnego (gospodarka w szarej strefie, prześladowanie opozycji). Janukowycz nie wepchnie Ukrainy w objęcia Rosji, będzie prowadził politykę gry – także

z Unią Europejską. USA nie będzie dla niego ważnym partnerem w polityce międzynarodowej. Choć nazwa jego partii mogłaby sugerować co innego, Janukowycz nie nada regionom szerszych praw i nie będzie chętny do przeprowadzenia reformy administracyjnej. To samo tyczy się jednego z haseł reklamowych jego kampanii: „Język rosyjski drugim państwowym” – Janukowycz nie będzie chciał wprowadzenia takiej zmiany na całej Ukrainie. Partia Regionów stara się zdobyć głosy w całym kraju, także w jego centralnej i zachodniej części, dlatego zmienia swój wizerunek z „donieckiej” na „wszechukraińską”.

Hasła reklamowe kampanii Arsenija Jaceniuka („Ratujmy kraj”) i Julii Tymoszenko („Ona pracuje”) na początku mogły budzić ciekawość, jednak oparte są przede wszystkim na negacji, nie zdradzają chęci do działania. O stylu kampanii Partii Regionów mówi jeden fakt: podczas programu *Szuster na żywo*, emitowanego na kontrolowanej przez Regiony stacji Ukraina, deputowani nie dopuszczali do dialogu pani premier z dziennikarzami – a program w założeniu ma taką właśnie formułę. Jeśli po takim zdarzeniu czytam na plakatach Janukowycza: „Wysłuchaj każdego”, jest mi nie śmiesznie, a strasznie. Śmieszy natomiast styl kampanii prezydenta Wiktora Juszczenki, który pod koniec rządów stara się wprowadzić kult własnej osoby. Dla odmiany były minister obrony Anatolij Hrycenko, popierany przez sporą część pomarańczowych, wraz z żoną, redaktorką opiniotwórczego tygodnika „Dzerkało tyżnia” Julią Mostową, postanowili „wyjść do ludu” i swoją kampanię Hrycenko

rozpoczął od zamieszkania w przygnębiającym górniczym miasteczku w rejonie dniepropietrowskim.

Ukraina tym różni się od innych krajów poradzieckich, że wpływ różnych sił politycznych – nawet oligarchów i zwolenników autorytaryzmu – nie jest tu przeważający. I to jest gwarancja rodzącej się demokracji.

*Przełożyła Małgorzata Nocuń*



## Mało istotne wybory

Witalij Portnikow

Kto wkrótce obejmie fotel prezydenta Ukrainy? Tym razem nikt nie potrafi udzielić odpowiedzi na to pytanie. Dwoje kandydatów: Julia Tymoszenko i Wiktor Janukowycz, idzie łeb w łeb. Na ich wyborcze notowania może mieć wpływ sytuacja gospodarcza w kraju oraz budżet przewidziany na kampanię wyborczą. Dziś wybory są czystą loterią, pewne jest tylko jedno: poza Julią Władimirowną i Wiktorem Fiodorowiczem inni kandydaci raczej nie mają szans.

Bez względu na rezultat wyborów, w kraju niewiele się zmieni. W 2004 roku oczekiwania były inne. Zwolennicy Wiktora Juszczenki mieli nadzieję, że jego zwycięstwo zupełnie odmieni Ukrainę. Fakt, że Juszczenko jako polityk niewiele różnił się od swojego konkurenta Wiktora Janukowycza, nie został dostrzeżony ani przez Zachód, ani na samej Ukrainie. Potem nastąpiło pięć lat rozczarowań, ale niestety okres ten nie przyniósł otrzeźwienia. Ukraińscy wyborcy wciąż popierają swoje dawne bożyszcza – z tą różnicą, że miejsce zupełnie już skompromitowanego Juszczenki zajęła Tymoszenko. Niestety, najważniejszy czynnik nie uległ zmianie: nie ukształtowało się społeczeństwo będące w stanie udźwignąć odpowiedzialność za wybór swoich władz i zdolne stawiać im wymagania. Dlatego wygrana Tymoszenko bądź Janukowycza będzie niczym więcej, jak tylko zwycięstwem jednego z konkurencyjnych klanów.

Konkurencja między klanami będzie trwać zresztą także po zwycięstwie jednego z kandydatów. Wyobraźmy sobie Tymoszenko zasiadającą w fotelu prezydenta. Będzie zmuszona opuścić stanowisko premiera, a nie ma gwarancji, że w parlamencie

**Dziś wybory są czystą loterią. Pewne jest tylko jedno: poza Tymoszenko i Janukowiczem inni kandydaci raczej nie mają szans.**

powstanie większość zdolna do stworzenia rządu – kraj znów będzie obserwował walkę prezydenta i parlamentu. Jeśli nawet założymy, że uda się przeprowadzić przedterminowe wybory, wcale nie jest pewne, że ich zwycięzcą okaże się Blok Julii Tymoszenko. A jak będą się układać relacje prezydenta Tymoszenko i premiera Janukowycza?

Albo na odwrót: jak mogą wyglądać stosunki prezydenta Janukowycza z premierem Tymoszenko? Zwycięstwo Wiktora Fiodorowicza w wyborach prezydenckich nie daje gwarancji pełni władzy dla Partii Regionów. Przecież także Janukowycz jako prezydent byłby zmuszony dogadać się z parlamentem, bo skąd pewność, że jego partia będzie mieć parlamentarną większość?

Jeśli przeanalizujemy kompetencje prezydenta Ukrainy, przekonamy się, że dziś większą władzę posiada ten, kto kontroluje parlament, niż ten, kto zasiada w fotelu prezydenta. Na pewno zarówno Tymoszenko, jak i Janukowycz z o wiele większą radością objęliby stanowisko premiera. Paradoks polega jednak na tym, że oboje zaszli już tak daleko w swoich karierach politycznych, że są zmuszeni kandydować. W ten sposób nasuwa się prosta konkluzja: wybory prezydenckie są jedynie etapem. Dopóki na Ukrainie nie pojawi się nowa elita polityczna, nie nastąpią żadne zmiany.

Ważne są nie wybory prezydenckie. Ważna jest ewolucja ukraińskiego społeczeństwa i cele, które dla Ukraińców okażą się najważniejsze do zrealizowania. Dziś większość Ukraińców jest gotowa sprzedać swój głos za tysiąc hrywien. Ludzie będą słuchać przedwyborczych obietnic podwyżek rent i płac. Wybór takich wartości jest najtragiczniejszy, ale nic nie wskazuje, by te priorytety miały ulec zmianie.

*Przełożyła Małgorzata Nocui*

Witalij Portnikow jest ukraińskim publicystą, dziennikarzem rosyjskiej sekcji Radia Swoboda. Mieszka w Kijowie i Moskwie.

